PRENUMERATA MIESIĘCZNA:
Za 1 wyd. „Poranna“ lub „Wiecz.“ 440 M
Z dostawą w miejscu
lub przesyłką poczt. 500 M
Za granicą . . . . 650 M
Za 2 wyd. „Poranna“ i „Wiecz.“ 880 M
Z dwurazową dostawą
w miejscu lub przesyłką pocztową . 1000 M
Za granicą . . . . 1150 M

NALEŻYTOŚĆ POCZTOWĄ OPŁACONO RYCZAŁTEM

CENA NUMERU POJEDYNCZEGO
20 Mk.

GAZETA WIECZORNA

wychodzi codziennie o godz. 1 popołudniu i o godz. 6 rano („Gazeta Poranna“)

P. T. Interesentów uprasza się o zgłaszanie w sprawach redakcyjnych wyłącznie między godz. 6 a 7 wieczorem w biurze Redakcyi przy ul. Sokoła 1/I. Rękopisów nie zwraca się. — Biura Administracyi otwarte codziennie od godziny 6-tej rano do godz. 7-mej wieczór. — Telefon redakcyjny Nr. 15

Nr. 6100. Lwów, sobota 29. października 1921 Rok XII

Rokowania polsko-niem. rozpoczną się 30. b. m.

Anglia zrzeka się protektoratu nad Egiptem.

W trybach machiny sejmowej.

Powolność procedury jako przeszkoda w załatwieniu projektów reform ministra skarbu.

(Korespondencya własna „Gazety Wiecz.“).

Warszawa, 26. października.

(X) Procedura nasza parlamentarna umie być zabójczo powolną. Tak skomplikowany aparat, jak maszyna parlamentarna, ma wielką ilość zakamarków, w których ginie nagromadzona energia, wytlewają najlepsze pomysły, toną najodpowiedniejsze wnioski i inicyatywy.

Parlament może być błogosławieństwem, a może się przerodzić w klątwę. Może być „spiritus movens“, a może być i hamulcem.

Nasz Sejm nie stanowi pod tym względem wyjątku. Są momenty, w których działa ze zdumiewającą sprawnością i są chwile, w których cechuje go żółwia powolność, paraliżująca inicyatywę najtęższych jednostek.

Tajemnicą powodzenia pana profesora Michalskiego jako ministra skarbu była, bezpośrednio po objęciu przezeń urzędowania, błyskawiczna szybkość, z jaką przejawił swe postanowienia reformatorskie. Z miejsca wystąpił z szeregiem projektów, zaskoczył Sejm szeregiem ustaw. Zapowiedział wniesienie wielkiego planu budżetowo-finansowego i po kilku dniach przedłożył gotowy elaborat.

Był to fakt w dziejach naszego sejmowania niezwykły. Dotychczas bowiem rajcowaliśmy... Dotychczas bowiem stwierdzaliśmy racyę przysłowia: „Pariuntur montes, nascitur ridiculus mus“. Stękały w bolach porodowych góry, a rodziły się drobniutkie myszki...

Bóle porodowe programu ministra skarbu były bardzo krótkie. Program narodził się w w mig po objęciu urzędowania przez prof. Michalskiego.

Lecz ten nowonarodzony program wzięła w swą opiekę procedura parlamentarna i oto widzimy, że nowotwór tak starannie jest ukrywany i w zakamarkach Sejmu przechowywany, iż go dotychczas nie widać. Są nawet tacy, którzy mówią, iż ledwie dyszy...

Projekty reformy, zalecone przez ministra skarbu, zbyt w szerokich masach były popularne, iżby możnowładcy sejmowi mogli jaw-

(Ciąg dalszy na str. 2-giej.)

Rokowania polsko-niemieckie rozpoczną się w niedzielę.

Bytom, 28. października.

(Telef.) (m) Wedle informacyi z Opola, pierwsze spotkanie pełnomocników polskich i niemieckich nastąpi w niedzielę 30 bm.

DELEGACI NIEMIECCY DLA ROKOWAŃ Z POLSKĄ MIANOWANI.

Warszawa, 28. października.

(Telef.) (m) **Rząd niemiecki mianował swym** pełnomocnikiem do pertraktacyi ekonomicznych z Polską byłego ministra Schiffera (demokratę), a jego zastępcą sekretarza w ministerstwie spraw wewnętrznych Lewalda.

Akcye przemysłu g.-śląskiego idą w górę.

Warszawa, 28. października.

(ETE.) Polskie zakłady górnośląskie znajdujące się na terytoryum przyznanem Rzeczypospolitej otrzymały zamówienia na 36 miesięcy naprzód. **Akcye przemysłu górnośląskiego idą w górę.**

„TIMES“ O ZAPATRYWANIACH DR. WIRTHA NA DECYZYĘ GÓRNO-ŚLĄSKĄ.

Warszawa, 28. października.

(Telef.) (m) „Times“ omawiając stosunki niemieckie twierdzą, że zapatrywanie kanclerza Wirtha, jakoby sprzymierzeni naruszyli traktat wersalski potwierdzając rozstrzygnięcie Ligi Narodów w sprawie górnośląskiej wcale sprzymierzonych nie niepokoi. Należałoby sądzić, że Niemcy mają w tej chwili o wiele ważniejsze sprawy do załatwienia.

Anglia zrzeka się protektoratu nad Egiptem.

Londyn, 28. października.

(PAT.) Angielsko-egipski traktat zawiera w miejsce „protektoratu angielskiego nad Egiptem“ — ustęp o przymierzu, gdyż tylko pod tym warunkiem przedstawiciele egipscy skłonni są traktat podpisać.

Niemcy chcą opanować ros. przemysł cukrowniczy.

Rokowania kapitału niem. z wielkim przemysłem ros.

Warszawa, 28. października.

(Telef.) (m) Jak słychać pewna grupa finansistów niemieckich prowadziła przez kilka miesięcy rokowania z właścicielami wielkiego przemysłu cukrowniczego w Rosyi i zawarła z nimi formalną umowę, wedle której właściciele cukrowni otrzymają od owej grupy finansistów pożyczki na odbudowę i uruchomienie swych przedsiębiorstw, a w zamian za to owa grupa otrzymuje kontrolę nad rosyjskim przemysłem cukrowym, skoro tylko zostaną przywrócone normalne stosunki w produkcyi rosyjskiej.

Bolszewicy gotowi rokować z mienszewikami.

Warszawa, 28. października.

(ETE.) W Londynie i Berlinie krążą pogłoski, że bolszewicy objawiała skłonność do współdziałania z mienszewikami i innemi grupami. Rokowania jednak wstępne w sprawie zwołania zgromadzenia narodowego zostały rozbite.

nie się im przeciwstawić. Więc postanowili w inny sposób je utrącić: przydługą procedurą sejmową. Więc od dłuższego czasu projekty te „obłażą" przeróżne komisye. Więc bądź to spadają z porządku dziennego dla innych „ważniejszych" spraw, bądź to technicznymi sposobami (np. dekompletowaniem obrad komisyjnych) idą w odwlokę.

Działają tu zgodnie ludzie, poza tem stojący na biegunowo przeciwnych stanowiskach politycznych i społecznych. Projekty bowiem p. Michalskiego miały tę cechę, iż żądały ofiar od — wszystkich. Każdy miał świadczyć. I agraryusz otworzyć skrzynię i kupiec kasę; robotnik miał dać większą pracę, zaś szef urzędu ograniczyć etat i poczynić oszczędności.

Opozycya zatem przeciw wcieleniu w życie projektów ministra skarbu nie ograniczała się do jednej warstwy społecznej, jednego ugrupowania politycznego. P. Michalski ośmielił się naruszyć egoizm stanowy i partyjno-polityczny wszystkich.

Wywołał też wielce charakterystyczną reakcyę. Oto bez porozumienia, nawet bez cichego porozumienia, wszyscy postanowili projektom p. Michalskiego przeciwstawić — procedurę parlamentarną, w całej jej rozciągłości, z wszystkimi jej kruczkami.

I oto od dłuższego czasu w trybach naszej machiny sejmowej krąży projekt daniny, projekt oszczędności, projekt reform budżetowych — i nie może znaleźć wyjścia z tego labiryntu.

Kunktatorstwo święci tryumfy. Przewlekanie i udaremnianie staje się „pozytywną" robotą. Szefowie stronnictw „chlubią się", iż „udało" im się tak długo przeszkodzić rządowi w ściąganiu daniny, w redukcyi urzędników, w zasileniu kasy państwowej.

Sama zapowiedź reform wzmocniła naszą walutę. Wykonanie wniesionych do Sejmu projektów oznaczałoby dalsze usilnienie naszych podstaw gospodarczych i finansowych.

Lecz wpoprzek położyło się kunktatorstwo i egoizm partyjny.

Projekty reformy, które ugrzęzły w trybach naszej machiny sejmowej, trzeba jak najrychlej stamtąd wydobyć. Czy Sejm chce dożyć tej chwili, iż zostaną wydobyte — wbrew Sejmowi?

Rzecz nie w porządku.

Lwów, 28. października.

Kto uważniej czytuje codzienne kroniki wypadków, tego uderzyć musiała coraz częstsza skarga: lekarze nie kwapią się z pierwszą pomocą. Nieszczęśliwe wypadki przy pracy i na ulicy, nagłe zasłabnięcia, nocne zachorowania powoli wchodzą pod feralny znak — braku ratunku. Wątpliwe, aby okoliczność ta przyczyniła się do redukcyi ludzkich niedomagań, natomiast pewne, że budzi ona coraz szersze rozgoryczenie i utyskiwanie.

Ktoś dostaje około 1-szej w nocy ataku sercowego. Lekarz konieczny. Zaczyna się wędrówka po pustych ulicach i zamkniętych domach. Tu — „pan doktor" chory, tam — i to najczęściej — poszedł lub wyjechał do chorego i jeszcze nie wrócił. Kiedy wróci? Nad ranem, rano. Ostatecznie w piątem czy dziesiątem miejscu uda się przychwycić lekarza i wyciągnąć go do chorego. Czasem chory, uprzykrzywszy sobie czekanie, przekornie pożegna się z tym światem. Czasem lekarz — dosłownie — pójść nie chce.

Kto żąda nazwisk, niech — powtarzamy — przeglądnie kroniki ostatnich miesięcy. Tam znajdzie je w ilości nieuprawniającej do generalizowania zarzutu, ale zbyt poważnej, by objaw zlekceważyć.

I my zarzutów naszych nie uogólniamy. — Stwierdzamy jedynie, że tak być nie może. Nie zawsze są winni lekarze. Był wypadek, że służąca „nieobecnego" pana, zachęcona łapówką, zdecydowała się go zbudzić. Ale i ten moment wymaga stanowczej sanacyi.

Pierwsza pomoc choremu, bez względu na porę i pogodę, nie jest chrześcijańskiem, czy innem miłosierdziem lekarza, lecz prostym obowiązkiem, związanym z zawodem. Dlatego zwracamy się do Izby Lekarskiej z gorącym apelem o wydanie ze swej strony odpowiedniego przypomnienia z równoczesnem uspokojeniem rozżalonej ludności, przez publiczne oświadczenie, że wypadki podobne nie powtórzą się.

Na czasie.

Wperedowe prawdy.

Lwów, 28. października.

(n.) Od dnia 1. października po dziś dzień umieszcza „Wpered" stałą, kilometrowej długości rubrykę „nadużyć konskrypcyjnych". Ktoś, kto zadałby sobie trud przeczytania tych majaczeń i krwawych wizyi, doszedłby do wniosku, że Małopolska wschodnia od Sanu po Zbrucz — to jeden wielki obóz wojenny, gehenna nieszczęsnej, a niewinnej ludności, którą się ostrzeliwuje, bije, zamyka, torturuje.

Nie mamy ani możności, ani odpowiedniego aparatu technicznego do sprawdzenia tych okropności, idących w mnogie setki. Zdarzyło się jednak, że kilka takich faktów mogliśmy agnoskować w sposób bezwzględnie wiarygodny. W ich świetle wyglądają informacye „Wperedu" następująco:

(„Wpered" Nr. 180 z 8. października 1921). „Starosta w Rawie ruskiej uderzył wójta P. Charka na sesyi wójtów w twarz za to, że jego wieś nie poszła do konskrypcyi."

Protokolarnie przesłuchany w tej sprawie wójt Piotr Charko oświadczył, że od szeregu miesięcy starosty w Rawie ruskiej nie widział, na sesyi w okresie konskrypcyjnym nie był obecny i w twarz od starosty nigdy nie dostał.

(l. c.) „We wsi Chołójowie nakazał komisarz konskrypcyjny aresztować i odstawić do starostwa wieśniaka Iwana Nykuna za oświadczenie co do jego przynależności."

Iwan Nykun przez nikogo nie aresztowany, złożył i dobrowolnie podpisał deklaracyę, że jako przynależny do gminy Chołojów jest obywatelem polskim. Zgłosił się sam do komisarza spisowego i podpisał arkusz spisowy.

(„Wpered" Nr. 181 z 9. października). „Do wsi Szepotyna przybył pułk ułanów... Ułani wiążą chłopów sznurami i po kilku razem prowadzą do zapisu."

Do wsi tej przybyło 5 (pięciu) żołnierzy, jako asystencya komisarza spisowego. Historyi ze sznurami wysłuchała ludność z ogromnem zdumieniem.

„W Jaworowie aresztowano o. Jaremkę."

Ks. Jaremko nie był wogóle aresztowany.

„W mieście tem stoi 100 żołnierzy w pogotowiu."

Nie było w Jaworowie ani 100 żołnierzy, ani pogotowia.

„Pow. Jaworów. We wsi Sośnicy policya"... itd.

W pow. jaworowskim wsi takiej niema.

To są — powtarzamy — wyjątki, przygodnie wydarte z całości. Jak wobec tego wygląda ta całość?

Zwracaliśmy w swoim czasie uwagę na doniosłość utrzymania nieskazitelnego autorytetu

---

ALEKSADNER BORAWSKI.

ODBUDOWA WAWELU.

(Ciąg dalszy).

Naród sam chce sobie odbudować Wawel, lecz chce aby jego restauracya odpowiadała charakterowi Narodu i jego wymogom; składając się, da tyle bezwątpienia pieniędzy ile będzie potrzeba do ukończenia restauracyi i zapełnienia go takiemi dziełami sztuki, aby zabłysnął przynależną mu świetnością.

Lecz Zamek ma być siedzibą jakby mieszkalna, choć posiądzie znaczenie muzealne — ma mieć swój charakter odpowiednio poważny, gmachu reprezentacyjnego, i niejedna znów w nim wielka nastanie chwila.

A choć złotogłowe płaszcze królewskie nie pokryją ramion Panów Polski, to jednak ich szary mundur na amarancie chorągwi silnie się odbije.

Bogactwo i powaga Zamku to potęga władzy dla nas i obcych, to symbol mocy, to sprężyna, niezbędna do różnych w świecie powodzeń.

Lecz Zamek na Wawelu, nam samym nie jest jeszcze całością Wawelu, tego serca Polski — nie wystarcza. I jak z dawnej sali poselskiej w dalekie strony świata, po dalekie horyzonty biegło oko dziadów naszych, tak dzisiaj całemu Narodowi niech będzie dany w każdej chwili taki dostęp, aby mógł ze „świętego górca" Wawelskiego dalekie widzieć horyzonty.

Nie na stopniach Panteonu, wkopanych w ziemię, ciągnących się pusto przez 100-metrową szerokość Wzgórza — będzie Lud polski bezmyślnie siedział i na pusty przed sobą spoglądał plac, rozległy nicością, nie!

Niech się on wspina po drabinie schodów jak za Piastów na balkony i wieżyczki strzelających skromnie a wesoło, poważnie a mądrze ku Niebu tych domków małych, nowych, swoich własnych, na falującym gruncie Zamku skały Wawelskiej, niech one tu znów wyrosną pełne pamiątek z przeszłości i teraźniejszości, po dawnych i dzisiejszych bohaterach, mężach nauki i kultury, niech z ich portretami Naród mówi codziennie, z tymi co dla sławy i wielkości Polski kiedyś żyli i królom pamagali, co dziś Polskę przebudzili, z tymi co w czasie jej snu w kajdanach krwawe wśród cierni mieli życie i cierpieli za miliony, aby tylko duch narodowy nie zamarł. Niech tu weterani i inwalidzi straż trzymają przy naszych polskich relikwiach, niech młodzi uczeni starcom siwowłosym pomagają w tych izbach maleńkich rozmiarem, wielkich dobranym aparatem z pamiątek kultury i sztuki powstałym, niech tu mówią nowym pokoleniom o przeszłości i przyszłości, niechaj ze Wzgórza posiew cnót wiatry roznoszą przy dźwiękach dalekonośnego Zygmunta. Trzeba tylko chcieć!

Niech w chatach, które powinny wieńcem objąć Wzgórze rozłożą się wieśniacy na górnej krawędzi i wokół u podnóża opaszą łańcuchami — niech oni dadzą to, co ludomawstwo umocni i ożywi, co z Ludem spoi, a Lud z całem społeczeństwem należycie w jedną wielką stopi bryłę drogocenną.

Niech kipi życie przez połączenie całego Narodu, tu w Grodzie Wawelskim, gdzie tęskne duchy wielkich królów i bohaterów za swe modły o Zmartwychwstanie, o Odrodzenie Polski takiego radosnego echa w swoich trumnach, w swojem „wiecznem mieszkaniu" w Katedrze krakowskiej oczekują.

Tu na Wawelu po oddaniu hołdu wielkim cieniom w Katedrze, przejść na Zamek przez „kąty" Oleśnickich, Tomickich, Maciejowskich, Trzebickich, Skargi, Tarnowskiego, Zamoyskiego, Chodkiewicza, Żółkiewskiego, księcia Józefa, Kościuszki, Długosza, Bielskiego, Załuskiego, Staszyca, Kościeleckiego, Bonera, Kochanowskiego, Mickiewicza, Sienkiewicza, Kopernika z całą wielką plejadą uczonych i filozofów dawnych wieków i bliższych. A do ich „kątów" wprowadzić tych, co to ich chadzali szlakiem, drogami ich umysłu, talentu, pracy, miłości, poświęceń i ofiarności i męczeństwa, którzy byli godnych cnót krzewicielami. Tych, których burza z upadku Polski powstała: roznosiła po świecie czyn; gdzie dzisiejszym bohaterom miejsce — tym, co Polskę dźwignęli, tym, którzy krwią opłacili odrodzenie się Polski i w Jej obronie życie swoje dalej kładą.

Historya patrzy, historya pracuje wolno, lecz sprawiedliwie i niczego nie pominie, — a Naród musi dać historyi miejsce, nie w katakumbach, lecz tam — gdzie żyjemy — takie miejsce, gdzie ona zapisze godnych obywateli, po swojemu, jako wzór na każdy dzień, na każdą godzinę przed

pierwszego w Polsce spisu ludności. Dziś wyrażamy żądanie, aby powołane władze zajęły się tą sprawą i z tendencyjnych łgarstw różnych „Wpredów" wyciągnęły odpowiednie konsekwencye.

Z DNIA.

„Książęce" wychowanie.

Zakliczyn, w październiku.

Pana Karola ośmiu imion Habsburga wychowano w przekonaniu, że pewne ludy nie mogą bez niego być szczęśliwe, wogóle — nie mogą bez niego żyć.

Poza tem ten pan nie umie nic ponadto, czego mógł nauczyć się zwykły oficer austryackiej konnicy. Można śmiało przypuszczać, że umiał mniej od swych kolegów, a że prędzej awansował, to nie dlatego, aby miał głowę, lecz ponieważ miał „plecy".

Parę „pleców" może pomódz, nadmiar szkodzi — jak wszelki nadmiar.

Otóż w listopadzie r. 1918 pokazało się, że tych pleców jest trochę zadużo. Naraz, wszystkie tak liczne ludy monarchii obróciły się od swego „bohaterskiego" władcy apostolskiego i króla jerozolimskiego mniej lub więcej szerokiemi plecami, komentując ten ruch odpowiedniemi wskazówkami.

— Kanst mich am Buchel Kratzen! — powiedzieli Niemcy.

— Wlez mnie na zada! — zapraszali uprzejmie Czesi.

My przetłómaczyliśmy to mniej uprzejmie na język polski, Węgrzy zakrzyknęli, zdaje mi się — „angot isztem" i wreszcie pan dr. Karol Habsburg wyjechał do Szwajcaryi uśmiechać się sentymentalnie — zgodnie ze swym poziomem umysłowym — do niemniej sentymentalnego sera szwajcarskiego z łezką słoną w każdej dziurce.

Zdawałoby się, że znalazł „swój swoje".

Powiedziano o honorowym doktorze panu Karolu Habsburgu:

— Cymbał!

Powiedziano to zgodnie, jednogłośnie ale bardzo głośno.

Ludy stały wciąż zwrócone do niego plecami.

I oto naraz p. dr. Habsburg „zaczął się pchać" z przedziwną zawziętością prosto w wypaprykowane plecy węgierskie.

Wyrzucono go za drzwi łagodnie ale stanowczo i cały świat powiedział:

— Panie doktorze, nie pchaj się pan!

Jak przyjechał koleją, tak i odjechał.

Teraz znów próbował wkręcić się Węgrom w plecy aeroplanem. Zawsze — pewniej. Śmiga — to przecie śruba.

I oczywiście — znowu „wylanie" za drzwi...

O, to nie szkodzi! Będzie można spróbować jeszcze raz, aż do skutku. Od czego cywilizacya? Dzisiejsze cywilizowane ludy są tak mądre jak i dawne, ale zato znacznie łagodniejsze. Węgry to nie Meksyk, gdzie jeden pan Habsburg — jak twierdzą nawet, z woli brata, późniejszego „sędziwego monarchy" — stanął pod murem, niedelikatnie rozstrzelany za również niedelikatne narzucanie się „bardzo przeważającej większości".

To jest w stylu „książęcego wychowania".

Pchać się wciąż, bez względu na wszystko, bez względu nawet na rozlew krwi, nie drzwiami to oknami, nie koleją to aeroplanem, stosownie do woli większości czy mniejszości, byle tylko wreszcie złapać tę „cierniową" koronę i zasiąść na tronie jako najwyższe pozłacane wcielenie największego głupstwa ludzkiego: Król!

Ters.

Teatralia warszawskie.

„Chory z urojenia" komedya w 3 aktach z prologiem i epilogiem Moliera w teatrze Polskim. (Korespondencya własna „Gazety Wiecz.").

Warszawa, w październiku.

Ku uczczeniu przypadającej w tym sezonie teatralnym rocznicy molierowskiej, wystawił teatr Polski „Chorego z urojenia". Spektakl poprzedziło słowo wstępne prześwietnego tłumacza Moliera — Boya-Żeleńskiego. Boy nazwał „Chorego z urojenia" komedyą choroby i śmierci, wyłuskując w ten sposób z pustej śmieszności komedyowego wątku ważkość satyryczną utworu. Motyw tej komedyi wyszedł bowiem z tragicznego założenia, którego bohaterem był sam Molier, załamujący i przetwarzający w tym razem w pryzmacie swego talentu własne bolesne przeżycie.

Zapewne nęciła Moliera nawrotna („Miłość lekarzem", „Lekarz mimowoli", „Latający lekarz") chęć ośmieszenia medycyny ówczesnej, której napuszona nieudolność nękała go statecznie, jako że sam zbyt wiele w swem życiu był pacyentem. Jednakże nie sama tylko złośliwa ochota odpłaty za owe niecne puszczania krwi, czy też „czyśćcowe" zabiegi była celem „Chorego z urojenia". Molier raczej pod adresem lekarzy skierował tylko pustotę swego humoru i przekpiny wyśmiewne — istotną zaś i dotkliwie smagającą satyrę zwrócił przeciw sobie samemu. On to bowiem mógł się stać nieuleczalnym chorym „z urojenia". Arganem, poddanym niewolnikiem lekarskich szalbierstw.

W autoportrecie wyjaskrawił oczywista niejedno. W pierwszym rzędzie sam fakt: urojenia, był bowiem Molier chorym naprawdę, czego dowodem, że grając własną karykaturę, kpiąc z własnej istotnej niedoli, zmarł po czwartem przedstawieniu „Chorego z urojenia", nie zdoławszy prawie zetrzeć szminki z twarzy. Takie zestawienie rzeczywistości i ułudy scenicznej czyni z „Chorego z urojenia" jedną z najsmutniejszych komedyi, w której pragnienie życia a przedewszystkiem zdrowia wypowiada się w jednym z prologów już bez nuty śmieszności:

„Chimerą jeno próżną cała wasza sztuka
O wy nadęci doktorzy;
Darmo w waszej łacinie ratunku dziś szuka
Serce na ból, co je morzy..."

Szukał tak ratunku Molier na swój ból życiowy w każdej z swych komedyi a czynił to na sposób krytykowanych przez siebie lekarzy, używając niejako w przenośni tych samych zabójczych zabiegów: puszczania krwi i spędzania żółci. Były to metody leczenia zbyt często zawodne, niemniej też nie uleczyły (nawet w przenośni) chorego serca molierowego. Szukający ratunku w szydzie przed sobą i swym losem, ma Molier zawsze grymas nieudanego bolu i z tym grymasem ku uciesze niewiedzącej gawiedzi schodzi ze świata.

Konflikt jednak między wewnętrzną tragedyą przeżywań a zewnętrzną wesołkowatością odtworzeń — powoduje, że komedye Moliera stają się raczej groteską, której symbolem: Poliszynel w jaskrawych szatkach o bolesnej twarzy tragedyanta.

Ze stanowiska oceny literackiej nie należy ostatni utwór Moliera do arcydzieł. Brak tej komedyi ścisłej koncepcyi „Świętoszka" czy „Mizantropa". Motyw zewnętrznie zasadniczy: wydrwienie lekarzy, powtarza się, zaś sama akcya sceniczna jest również w szczegółach jak gdyby powtórzeniem „Mieszczanina szlachcicem". Jedynie postać Argana, chorego z urojenia, daje typ nowy, pełny psychologicznej prawdy, typ, który później pojawia się nie tylko w literaturze komedyowej ale i w dramacie, oczywista w odmiennem ujęciu (Strind-

---

oczy w codziennem życiu postawi — aby ich synom i córkom przez wszystkie pokolenia, nie dać przejść do porządku dziennego ponad ich koroną cierniową, dla onych bohaterów królewską, bo w poczuciu obowiązku względem Ojczyzny na krwawiące się czoło włożoną.

Tu z tych „kątów" Wawelskich niech mówią czyny, na kim opieraliśmy się w dni niewoli, jak życie pojmowaliśmy, jak to życie nasze stale i dziś wiążemy z przeszłością i z przyszłością. A wtedy, w tych domkach najkapitalniejsze wzory pamiątkowe ogółowi przed oczy dane — nie będą martwym przedmiotem.

Cnota cnotę rodzi!

W obrębie tej wielkiej prawdy dziejowej, o której my Polacy wiemy wszyscy, rozległej i przebogatej, jaśniejącej wszechstronną potęgą, której nam nie zdołały zatrzeć największe wysiłki wrogów, ani jej zagubić — musimy zdobyć dzisiejszą odbudowę Wawelu po wieczne czasy coś tak pod każdym względem doskonałego, co ideowe znaczenie Wzgórza uwypukli, co nawet wypukłą dla ciemnych stanie się literą, — czyniąc nie tylko całość, ale i każdą jej cześć zrozumiałą, nie dającą się odłączyć od kolosalnego monumentu.

Stawszy się od 16-tu miesięcy naocznym świadkiem łamania przyjętej w r. 1916 przez Kierownictwo odbudowy na Wawelu pięknej teoryi wyżej wskazanej, — niszczenia przeróbkami i uzupełnieniami „fizyognomii" wielkiego monumentu co w dalszym rozwoju może przejść w dalsze groźne nie dające się naprawić szkody, co może odbić się na ofiarności na odbudowę, co jest nadużyciem zaufania narodowego, marnowaniem grosza dobrych obywateli i drogiego czasu — wprowadzeniem niedopuszczalnego zamętu — postanowiłem 15 czerwca r. b., w chwili opuszczenia stanowiska Kustosza na Wawelu — pierwsze w tym kierunku wypowiedzieć zdanie w sprawozdaniu z moich czynności Kustosza od 1 lipca 1920 do 1 czerwca 1921, przesłanem Ministerstwu Robót Publicznych w uwadze II wyraziłem co następuje:

„Na zasadach niejednokrotnego zabierania głosu w sprawach sztuki i zabytków na zjazdach artystycznych i w piśmiennictwie i w innych wystąpieniach publicznych, a nie mniej jako obywatel polski, który w drodze najgoretszych wysiłków stara się o spopularyzowanie wiedzy o Wawelu, przedstawiam za rzecz konieczną, aby Wawel nie tylko powrócił do swej w świecie roli jako dzieło sztuki, aby był dokumentem dojrzałości polskiej w dziedzinie odtwórczej i twórczej, ale i wzorem rozwiązywania sposobów współpracy i współdziałania zbiorowego — co musi być wymaganiem wprost programowem na tem świętem Wzgórzu Wawelskiem! — na gruncie własności narodowej, na którym wszystkie dziś znów fachy w pracy, życie wszystkich stanów przez bliską styczność spleść się muszą w jedno. Wobec tego, poczytuję, za rzecz konieczną — dla dobra sprawy polskiej, sprawy narodowej, a ideowej i fachowej: aby corychlej wielki Komitet z przedstawicieli całej Polski przystąpił do rozległego zbadania stanu rzeczy".

Uwaga moja pozostała bez następstw; natomiast to, na co patrzyłem i przewiywałem rozwija się dalej „po swojemu".

Szeregowując więc w niniejszym artykule możliwie wszystko, z czego powstaje całokształt dzisiejszego „Życia" na Wawelu przedstawiam w otwartych, jawnych postulatach:

1) usunąć wielkie drzewa zasłaniające Zamek i Katedrę, pozostawiając jedynie pewne partye dla malowniczości;

2) zburzyć cały taras rozpoczęty od strony północnej, zadowalając się niezbędnie małym masypem do sprojektowania przez dobrych ogrodników roślin na spadku rozpoczynającym się od samych murów Zamku i Katedry;

3) oddzielić i zamknąć dostęp pod mury Katedry, ze względu na bezpieczeństwo wszelkie i uszanowanie miejsca świętego;

4) ustalić linię, górną, nie płotu, ale muru zamkowego;

5) zaniechać stosowania posadzkowego układu „cegiełek" na obwodowych murach Wawelskich; uwiecznienie patryotycznego stosunku obywateli Polski, a czci oddanej przez cudzoziemców — rozwiązać nadal w inny sposób;

6) zastąpić nową bramę herbową odpowiednio monumentalną, skromną i praktyczną budowlą;

7) zaniechać prowadzenia schodów od ulicy Straszewskiego (przy barbakanie), tego w przyszłości miejsca „sekretnej nieczystości";

8) zburzyć przyziemne balkony dla tych robione schodów, przy bramie herbowej;

(Dok. n.).

berg). Śmiech, tak konieczny w ówczesnej komedyi, reprezentowany w „Chorym z urojenia" przez pokojówkę Antosię, jest też innej natury. Nie jest to śmiech bezmyślnej pustoty i dowcipnego rozigrania. W pasażach jego brzmi złośliwość i zniecierpliwienie, dokuczliwe bowiem figle dziewczyny plączą się z smutną i prawie beznadziejną historyą nieszczęśliwego, oszukiwanego maniaka. Barwność zaś scen, wplątanych z nienacka w tok komedyi, jest tylko sztuczką dla rozweselenia oczu najjaśniejszego dworu, ustępstwem koniecznem na rzecz powodzenia komedyi, ponurej komedyi choroby i śmierci.

Teatr Polski wystawił „Chorego z urojenia" z starannością o wysokim artystycznym poziomie. Wiedzą i doświadczenie reżysera Zelwerowicza dały całemu widowisku nieskazitelną stylowość. Wybrnięto też szczęśliwie z nawału prologów, pozwolono sobie wszakże nie tylko na skróty ale i na pewne przemiany w tekście niezbyt konieczne (śpiew Pasterki wygłoszony przez Poliszynela).

Argana grał Zelwerowicz z komizmem umiarkowanym, przyczem jednak potrafił ten znakomity aktor każdym giestem, postępowo niejako, przez czas trwania sztuki wydobywać na wierzch i wyraźnie zakreślać postać duchową Argana.

Widzimy więc jak nieszczęsny maniak, za płatany już na wieki w oszukańcze sidła lekarskie, miewa i chwile przebudzeń z obłąkańczego koszmaru (scena przebrania Antosi), aż wreszcie brat, choć życzliwie usposobiony, dla ratowania bratanicy, sceną promocyi pogrąża Argana najzupełniej w jego manię. Kapitalne było rezolutne poddanie się Zelwerowicza egzaminowi i jego łacińską swadą wygłoszona odpowiedź dlaczego „opium czynit' usypiare".

P. Brydzińska w roli Antosi wykazała, jaką drogą pójść powinien jej młody talent, dała bowiem typ subretki pod każdym względem wymarzony, pełen zewnętrznego uroku i sprytnego a złośliwego humoru.

Szwankował w całym spektaklu jedynie pierwszy balet, zapewne wskutek zbytniego pomniejszenia sceny ustawionemi kulisami.

Przedstawienie poprzedził krótką prelekcyą Boy-Żeleński, witany entuzyastycznie przez amfiteatr.

W pracy nad wystawieniem „Chorego z urojenia" brali udział: Ludomir Różycki i Piotr Maszyński (muzyka), Karol Frycz i Stanisław Śliwiński (kostyumy, dekoracye). Programy były wzorowane na programach stanisławowskiego teatru Narodowego.

J. Stycz.

Poświęcenie Teatru Nowości.

Warszawa, 27. października.

Onegdaj odbyła się uroczystość poświęcenia budynku Teatru Nowości. Obecnych było kilkaset osób, przeważnie ze świata artystycznego, literackiego, dziennikarskiego oraz akcyonaryuszy i przedstawicieli miasta i Rady m. Po ceremonii religijnej, pierwszy ze sceny przemówił ksiądz, następnie prezes rady nadzorczej ks. Olgierd Czartoryski, dyrektorzy L. Heller i R. Ordyński, w imieniu Związku artystów scen polskich J. Śliwicki, wreszcie w imieniu artystów Teatru Nowości J. Krzewiński.

Uroczystość rozpoczęła orkiestra odegraniem poloneza, a zakończyła mazurem z „Halki".

Notatki bibliograficzne.

Lwów, 28. października.

Jerzy Salski. Sztuka i kultura polska na Litwie i Rusi. (Wystawa retrospektywna zorganizowana przez Wydział Zabytków Twa Straży Kresowej). Warszawa, styczeń—luty 1921. Wydawnictwo Twa Straży Kresowej, Warszawa, Nowy Świat, Nr. 21. (Biblioteczka „Wschodu Polski" Nr. 4). Str. 32, z 8 ilustracyami.

Marceli Handelsman. — W piątym pułku Legionów. Dwa miesiące ofenzywy litewsko-białoruskiej. Zamość. Zygm. Pomarański i Spka. 1921. Str. 96.

Dr. Tadeusz Zieliński, prof. uniwersytetu warszawskiego. — **Piękna Helena.** Studyum z cyklu „Współzawodnicy chrześcijaństwa". Zamość. Zygm. Pomarański i Spka. 1921. Str. 45.

Bolesław Srocki. — Akcya przeciwko T-wu Straży Kresowej w prasie i sejmie. (Wydawnictwo Wydziału prasowo-wydawn. Twa Straży Kresowej. Warszawa 1921. Str. 28.

Czesław Nanke. — Z dziejów polityki Kuryi rzymskiej wobec Polski. (1587—1589). (Archiwum Towarzystwa Naukowego we Lwowie, Dział II. Tom I., zeszyt 2). Lwów, Nakł. Twa Naukowego. 1921. Str. IV+187.

Dr. Maryan Stępowski, kierownik Biblioteki Minist. Spr. Zagr. — **Organizacya i metody międzynarodowej wymiany wydawnictw.** Warszawa 1921. Wydawn. „Przeglądu Dyplomatycznego". Str. 15.

Dr. A. Wereszczyński i W. Kucharski. — Wiadomości o Polsce współczesnej, ze szczególnem uwzględnieniem stosunków politycznych, gospodarczych i społecznych. Lwów — Warszawa. „Książnica Polska TNSW." 1921. Str. 206.

Inż. Tadeusz Żerański. — Słownik elektrotechniczny do praktycznego użytku w biurach, składach i fabrykach elektrotechnicznych. (Przejrzany i zalecony przez Centr. Komisyę słownictwa elektrotechn. przy Stowarzyszeniu Elektrotechników polskich). Lwów — Warszawa. „Książnica Polska TNSW." 1921. Str. 118.

Adam Mickiewicz. — Pan Tadeusz czyli ostatni zajazd na Litwie... Objaśnili i zastosowali do potrzeb szkolnych Jan Bystrzycki i Michał Janik. Lwów — Warszawa. „Książnica Polska T. N. S. W." 1921. Str. 383.

Dr. S. Ł.

Hekatomba nauki rosyjskiej.

Siedmdziesięciu siedmiu profesorów zmarło podczas wojny. — Większość z nich skonała z głodu. — Prócz powyższej strasznej liczby, bolszewicy rozstrzelali dwudziestu trzech uczonych.

Praga, w październiku.

W **Pradze odbył się ostatnio zjazd uczonych rosyjskich, wygnańców.** Między innemi na porządku dziennym znalazła się sprawa spisania strat, jakie nauka rosyjska poniosła podczas wojny. **Z obszernego w tej sprawie referatu wynika, iż 77 profesorów światowej sławy zmarło.** Większość ich zginęła w Rosyi wskutek wycieńczenia. Niektórzy padli wprost na ulicy. **Wielu z nich padło ofiarą epidemii, przeważnie tyfusu plamistego. Są między nimi i tacy, którzy nie mogąc się pogodzić** z okropnymi warunkami życia — **popełnili samobójstwo.**

Niezależnie od tego przedstawiono na zjeździe osobny spis, obejmujący 23 **uczonych, rozstrzelanych** przez bolszewików.

Stany Zjednoczone Ameryki Środkowej.

Powstały ze związku trzech republik.

Nowy Jork, 26. października.

(Tel. wł.) Rząd republiki Honduras, Guatemala i San Salvador postanowiły już w styczniu b. r. utworzyć związkowe państwo. Z dniem 10 października weszła w życie tymczasowa Rada związkowa „Środkowo-Amerykańskiej Federacyi" i objęła formalnie rządy w miejsce trzech dawnych rządów. Nowe państwo ma 258 **tysięcy km.** kwadratowych powierzchni i 4 **miliony mieszkańców.**

Generał Żeligowski ustępuje?

Wilno, 27. października.

(Tel. wł.) **Wedle wiarygodnych informacyi** z Wilna, spodziewać się należy w najbliższym czasie, zapewne już z początkiem przyszłego tygodnia, ustąpienia gen. Żeligowskiego, który władzę swą ma **przekazać przewodniczącemu Komisyi** tymczasowej. Gen. Żeligowski **usuwając się,** chce sparaliżować ewentualne zarzuty, jakoby **wybory odbyły się pod jego presyą. Ogłoszenia terminu wyborów należy się także spodziewać na** przyszły tydzień.

Kiedy nastąpi spadek cen w handlu detajlicznym?

Koniecznem zmobilizowanie wszystkich sił społeczeństwa.

Warszawa, 27. października.

Na pytanie „Kiedy nastąpi spadek cen w handlu detajlicznym" odpowiada jeden z ekonomistów warszawskich: „Katastrofa drożyźniana, przybrała już takie rozmiary, że tylko radykalne, bezwzględne, jak najprostsze środki mogą powstrzymać nas od całkowitej ruiny.

Wśród producentów naszych i hurtowników coraz bardziej **utrwala się tendencya do powstrzymania drożyzny,** a nawet za cenę dużych na razie strat. Cóż, kiedy detail i pośrednicy, rozzuchwaleni lekkim stosunkowo zarobkiem, przeciwstawiają się stanowczo.

Kolosalną winę w tym względzie ponosi także prasa polska. Nie piętnuje z imienia i nazwiska paskarzy, nie wpływa na samoobronę safandułykonsumenta, wreszcie mało czyni, aby zmusić **czynniki rządowe do przedsięwzięcia radykalnej** bezwzględnej walki z drożyzną.

Aby utrącić rozszalałą drożyznę i doprowadzić do spadku cen, **należy zmobilizować wszystkie siły społeczeństwa. Jak w owe pamiętne dni** sierpniowe ubiegłego roku, kiedy to dzięki gigantycznemu wysiłkowi wszystkich sfer naszego społeczeństwa, **zwyciężyliśmy najeźdźcę,** odrzucając go hen daleko, tak dziś **winni wszyscy podać** sobie ręce w zgodnej walce przeciw rozwydrzonej drożyźnie.

Z całą ścisłością — **ciągnął dalej informator** danego dziennika — **mogę zapewnić pana, że wówczas** dopiero, kiedy rząd wespół ze społeczeństwem zastosuje radykalne, bezwzględne środki, grożące **nawet wyrokami śmierci dla opornych —** należy oczekiwać **gwałtownego spadku cen i u**normowania się stosunków gospodarczych".

Zniżka cen we Lwowie zaczyna się.

50% zniżka cen mydła. — Pojawienie się cacao van Houten. — 15—20% zniżka na cenach obuwia. — Potanienie materyałów bławatnych.

Lwów, 28. października.

(§) **Powoli** ale przecież fala zniżki cen zbliża się **także** do naszego miasta. Zniżka ta okazuje się przedewszystkiem w tem, że cały szereg towarów, który do niedawna jeszcze był ukryty, wychodzi na światło dzienne i masami można je oglądać na wystawach sklepowych. Odnosi się **to** przedewszystkiem do mydła, które teraz wprost zalewa wystawy prawie wszystkich sklepów korzennych i spożywczych, przyczem równocześnie zaznacza się zniżka cen, dochodząca nieraz nawet do 50 proc. Drugim takim artykułem jest cacao

van Houten, którego przez długi czas nie można było wogóle dostać, a które obecnie jest do nabycia nie tylko w pierwszorzędnych ale i drugorzędnych sklepach spożywczych. Także i obuwie w niektórych sklepach spadło o 15 do 20 procent, w szczególności odnosi się to do obuwia męskiego. W składach hurtownych towarów bławatnych i sukienniczych cena także powoli zaczyna spadać, a w ostatnich dniach cena spadła o 200 do 300 mk. na jednym metrze. Tylko detaliści tej branży jeszcze są twardzi. Nie ulega jednak wątpliwości, że ogólny brak gotówki i zastój jaki zapanował w ostatnich dniach w obrotach towarowych zmusi i tych do obniżenia cen.

NADESŁANE.

Dentysta Dr. Alfred FRIED ord. od godz. 9—1 i 3—6, Mikołaja 20, I. p. 2879

Wypłata odszkodowań wojennych konieczna.

Zwłoka spowodowana brakiem funduszów.

Miliardowe pretensye. — Milion na odszkodowania w budynkach. — Brak funduszów na odszkodowania w ruchomościach.

Lwów, 28. października.

(a) Prawie od dwóch lat specyalny departament magistratu zajmuje się rejestracyą szkód wojennych, wyrządzonych miastu i osobom prywatnym w czasie kilkakrotnych inwazyi Lwowa. Szkody w ruchomościach i nieruchomościach obliczane według złotych koron przedstawiają dziś miliarowe sumy.

Po ustaleniu większej części pretensyi ze strony osób prywatnych, zarząd miasta zwrócił się do Rządu o wyasygnowanie gminie odpowiednich funduszów na wypłatę odszkodowań.

W załatwieniu sprawy ministerstwo robót publicznych wyasygnowało kredyt w sumie nie przekraczającej miliona mkp. i to tylko na wypłatę szkód wyrządzonych w budynkach, pomijając zupełnie załatwienie sprawy odszkodowań za zniszczone ruchomości. Zaznaczyć należy, że w sprawie tej jest interesowanych kilkaset rodzin niezamożnych, którym całe nieraz mienie w czasie wojny zniszczono lub rozgrabiono.

Gmina dwukrotnie zwracała się już do Rządu z przypomnieniem, jednak bezskutecznie.

To też odnośny departament magistratu mimo załatwienia kilkuset podań nie może dla braku kredytu osygnować żadnych kwot, co wśród interesowanych wywołuje słuszne oburzenie. Szereg uchwał zatem, wydanych przez komisye szacunkowe, pozostaje tylko na papierze.

Sprawa ta wymaga rychłego załatwienia.

O przepisy dla hoteli i pensyonatów.

Z OBRAD W WOJEWÓDZKIM URZĘDZIE ZDROWIA.

Sprawa uregulowania instrukcyi sanitarno-policyjnej. — O porozumienie ministerstw. — O lokalne stosowanie przepisów.

Lwów, 28. października.

(a) Przedmiotem jednej z licznych konferencyi, odbytych w ostatnich dniach w Wojewódzkim Urzędzie zdrowia pod przewodnictwem dyr. dra Szczepana Mikołajskiego, była sprawa uregulowania instrukcyi sanitarno-policyjnej dla hoteli, pensyonatów i pokoi umeblowanych.

Konferencya po szczegółowym referacie inspektora sanitarnego dra T. Teodorowicza przyszła do przekonania, że przed wydaniem obowiązujących przepisów dla hoteli ministerstwo zdrowia powinno wpierw wejść w porozumienie z ministerstwami spraw wewnętrznych, handlu i przemysłu i opieki społecznej. Konferencya bowiem wskazała na analogię ze sprawą instrukcyi dla piekarń, co do której wyłoniła się niemożliwość należytego jej wykonania bez wspólnego porozumienia się wymienionych ministerstw.

Dalej konferencya wyraziła zapatrywanie, że artykuł 3-ci w projekcie przepisów dla hoteli w miastach i miasteczkach należałoby zmienić w ten sposób, aby przepisy pozostawić uznaniu lekarza powiatowego, który dostosuje je do warunków i stosunków miejscowych. Wynika to przynajmniej z opinii naczelnika Wydziału prawnego, który wskazał na niemożność dostosowania jednych i tych samych przepisów sanitarno-policyjnych dla stołecznego m. Warszawy, większych miast wojewódzkich i małych miasteczek prowincyonalnych.

KRONIKA.

REPERTUAR TEATRÓW MIEJSKICH.

Teatr Wielki:

W piątek 28 paźdz. o g. 7.30 w. „Madame Butterfly", opera w 3 aktach Pucciniego.

W sobotę 29 paźdz. o g. 3.30 po poł. „Miód kasztelański", komedya w 3 aktach Kraszewskiego, przedstawienie dla młodzieży szkolnej staraniem „Komitetu rozrywek dla młodzieży".

W sobotę 29 paźdz. o g. 7.30 w. uroczysty wieczór ku uczczeniu 30-letniej pracy literackiej St. Przybyszewskiego „Śnieg", dramat w 4 aktach Przybyszewskiego. Poprzedzi prelekcya prof. Geszwinda.

Teatr Nowości.

W piątek 28. paźdz. o godz. 7.30 „Grabianka fox trotta", operetka w 3 aktach (zamiast „Róża Stambułu")

Repertuar „Bagatelli" lwowskiej:

Wielki dział koncertowy z udziałem p. Ursteina (Pikusia), Ireny Zbierzchowskiej, M. Rentgena, M. Windheima, Elli Szpineterówny i inni. 2) Sketch w 1 akcie p. t.: „Jak kryształ". 3) Sketch kryminalny p. t.: „Śledztwo". Początek o godz. 8 wiecz.

o godz. 8 wiecz.

Repertuar Teatru lit.-art. „UL", ul. Ossolińskich 10.

Część koncertowa z udziałem pp. Bronowskiego, Mirskiego, Noskowskiej, Wiklińskiego i innych. Ponadto „Miama", pastel sceniczny Hemara, wykona H. Ordonówna, „Wizja" pióra W. Raorta, odtworzy S. Michałowski, oraz jednoaktowa operetka „Manewry wiosenne".

Lwów, 28. października.

Katastrofa mieszkaniowa grozi opustoszeniem uniwersytetu lwowskiego. Katastrofalny brak mieszkań w naszem mieście przybiera coraz to groźniejsze rozmiary. Obecnie niemożność znalezienia mieszkania przyczynia się również do „emigracyi" najwybitniejszych sił profesorskich uniwersytetu, pozyskanych dla naszej „Almae Matris". I tak jak wiadomo, opuścił Lwów niedawno prof. Henryk Ułaszyn, znany i ceniony lingwista, z którego artykułami mieli nasi Czytelni-

71

JERZY BANDROWSKI

LINTANG.

POWIEŚĆ.

(Ciąg dalszy).

Mimowoli myśl ucieka w przeszłość. Przed oczami przeciągają znów lata minione. O, niema się poco przy nich długo zatrzymywać. Idą szybko długim, szarym szeregiem, zmęczone, smutne, pełne rezygnacyi. Szukaj między niemi choć jednej twarzy swojej — niema. Niema nikogo. Wieczna samotność. Nie wezmą się lata za ręce. Każdy rok idzie sam, nie dbając o poprzednika, nie oglądając się za siebie. Trzysta sześćdziesiąt pięć kroków — każdy w inną stronę, jeden naprzód, drugi wstecz, wędrówka w kółko lub pijanym zygzakiem...

— Domyśl się, o morze, ogromu mojej samotności, domyśl się! — woła Ramian w duchu.

Nie! Ono się nie domyśli. Ono było, jest i będzie sobie zamotnie, Ramian sobie, od początku istnienia...

Zrobiło się jakoś jaśniej. W jednem miejscu czarne niebo nabrzmiało bladem światłem, pod którego działaniem chmury zaczęły się zwolna kruszyć. Aż uczynił się w nich wyłom, głęboki, daleki, niby milowy, olbrzymi wąwóz o urwistych, spadzistych ścianach oślepiająco białych, śniegowych, zielennych, wąwóz wychodzący na niezgłębioną otchłań szafirową. Gdzieś niedaleko tej otchłani migotała mała, srebrna gwiazdka. Po jakimś czasie wąwóz obłoczny rozszerzył się a jedna jego strona rozżarzyła się silnym, złotawym blaskiem. Blask ten potężniał w oczach, rozprzestrzeniał się, ogarniał obie ściany wąwozu, tak że lśniły, jak gdyby były z masy perłowej, aż wreszcie w wyłomie wśród chmur, na ciemno-szafirowej tarczy stanął jasny, wielki księżyc. Niby z olbrzymiego reflektoru trysnął z góry gruby snop silnych, ukośnych promieni, przełamujących opór chmur i prześwietlających je nawskroś, jakby w poszukiwaniu kryjącego się w ich gąszczu zdradliwego wroga. W tej chwili zajaśniało bladym uśmiechem morze, zaświeciła ziemia i widać było palmy kołyszące się, jakby w ziemnych pokłonach ugięte. Światło rozprószyło ciemności.

Trwało to jednak krótko, bo oto znów ściągnęły się brzegi obłocznego wąwozu, kir zasnuł księżyc jak sieć pajęcza złotą muchę, ciemność padła na świat, morze wrzasnęło a powietrze aż zawyło od wichru. Zrobił się w niem dziwny ruch. U dołu skakały blado połyskujące, widmowe fale, nad niemi wyły jakby chóry unoszące się w powietrzu. Słychać było choralną, patetyczną deklamacyę i rzewne, liryczne skargi poszczególnych głosów, ni to jękliwy krzyk mew, krążących nisko nad wodą. Wicher dął wciąż, grając na powietrzu jak na wielostrunnej harfie. Wyjące ciemności zaludniły się bladymi duchami. Zerwały się widma dawno zapomnianych Ludzi Morza, bronzowych piratów, którzy zginęli w szale walki, podcinani ulewą kul, krwawi w blaskach pożaru płonącego statku. Zakwiliły duchy włóczęgów morskich, co porzuciwszy swe milczące wyspy dalekie, wypłynęli na morze, aby szukać nowej ojczyzny i przepadli w przestworzach, porwani przez tajfun lub wytraceni pragnieniem i głodem. Odezwały się dusze tych, co pomarli samotnie, przyczepieni do belki z rozbitego okrętu i nadaremnie wzywając pomocy dalekich milionów bliźnich. Krzyczała w wichrze trwoga, wrzeszczał szał, wyła rozpacz, jęczała męka, szatańsko śmiał się obłęd, gwizdało szyderstwo.

Świecąc swem białem ubraniem w ciemnościach szedł Ramian wciąż brzegiem morza, ścigany jego muzyką, płoszony przez fale, groźnie wtaczające się na płaskie wybrzeże, obryzgiwany słoną, zimną mgłą.

Ramian był już blizko miasta.

— Wracać do hotelu?

Zapewne. Należałoby już wracać. Cóż za sens ma to wałęsanie się nocą, w ciemnościach...

Zapalił benzynową zapalniczkę i spojrzał na zegarek.

— O, jeszcze dużo, dużo czasu!

Wpatrzył się w morze.

(C. d. n.)

cy niejednokrotnie sposobność się zaznajomić na łamach „Porannej“ i „Wieczornej“. Jutro zaś wyjeżdża, także skutkiem braku mieszkania, znakomity badacz w dziedzinie filologii klasycznej prof. dr. Ryszard Ganszyniec. Tak więc, najwybitniejsze siły, które udało się Senatowi naszej Wszechnicy, po długich staraniach uzyskać dla katedry lwowskiej, powodowane niemożnością ulokowania się, wyjeżdżają. Podając fakta powyższe, zwracamy uwagę czynnikom miarodajnym, by zechciały jak najrychlej zaradzić złu, w przeciwnym bowiem razie oświata w naszym grodzie poniesie szkody niepowetowane.

Dokończenie feljetonu „Dlaczego Pogoń zawiodła w mistrzostwie Polski“ ukaże się w jutrzejszej „Gazecie Wieczornej“.

Wykład dra Legeżyńskiego „Co to jest brud“ dla nauczycielstwa szkół średnich i powszechnych odbędzie się dziś w sali Miejskiego Muzeum przemysłowego o godz. 7 wiecz.

Walne zgromadzenie członków milicyi obywatelskiej z czasów listopada, dzielnicy II i VI odbędzie się 30 bm. o godz. 11 przed poł. w małej sali Domu Katolickiego, Gródecka 2/b. Ze względu na ważność spraw winni stawić się niezawodnie wszyscy członkowie.

(x) **Zagadka.** Jan Wity, gospodarz ze Skniłowa, wracając wczoraj późnym wieczorem z miasta do domu, spostrzegł na polu skniłowskiem leżącą bez przytomności młodą dziewczynę. Dziewczę to odwieziono do szpitala. Nazywa się Genia Scheiner, liczy 19 lat, stale mieszka we Lwowie przy ul. Strzeleckiej l. 5. U przywiezionej stwierdzono zatrucie naftaliną.

(—)' **Wypadek na dworcu kolejowym.** Mordko Horn, liczący 19 lat, wypadł wczoraj z wozu kolejowego i ciężko się zranił w głowę. Pogotowie ratunkowe opatrzyło rannego.

(—) **Futro zamiast palta.** Wczoraj w południe weszło dwóch mężczyzn do pracowni krawieckiej Józefa Kosika przy ulicy Zimorowicza l. 3, celem zamówienia palta. Ponieważ właściciel pracowni nie miał sukna, więc udał się do sąsiada swego Wincentego Kreczmera po próbki sukna, pozostawiając gości w sklepie. Po chwili wrócił Kosik do pracowni i oznajmił „gościom“, iż na razie nie może służyć próbkami, bo sąsiad wróci z obiadu dopiero za godzinę. „Goście“, nie chcąc czekać godzinę, opuścili pracownię, obiecując przyjść później. Dopiero po wyjściu „gości“ Kosik spostrzegł brak odprutego futra z tchórzów, wartości 800.000 mk. Kosik wybiegł za nimi i widział ich, jak z ulicy Koralnickiej, koło kinoteatru „Korso“ znikli w tłumie przechodniów.

Wznowienie arcydzieła filmowego „Władczyni Świata“. Na skutek wyrażonego z wielu stron życzenia, wznowiony zostanie dziś w kinie „Chimera“ obraz ten, z bohaterką dramatu, uroczą Mią May, który cieszył się niesłychanem powodzeniem. W ten sposób każdy, kto nie widział tego arcydzieła lub je chce widzieć ponownie, mieć będzie możność obejrzenia w całości w ciągu kilkunastu dni. Zaznaczyć przytem należy, że każda z poszczególnych seryi tworzy niejako całość, gdyż akcya odbywa się coraz to w innej części świata.

—o—

Wskutek — dzięki łaskawej interwencyi pana Radcy Hajmana — ugodow przez nas zakończonego procesu, składa „Ruch“ kwotę **1000 Mkp** na rzecz **„Żołnierza Polskiego“**. 3626

Po zamknięciu numeru.

Usiłowane morderstwo.

Przywiezienie postrzelonego. — Opowiadanie winowajcy. — Prawda wychodzi na wierzch. Przyczyny postrzelenia.

Lwów, 28. października.

Dzisiaj nad ranem Józef Żuczkowski, liczący lat 16 i gospodarz Socha ze Sokolnik, przywieźli do szpitala lwowskiego Józefa Kowalskiego, z postrzeloną głową i szyją. Ranny, jako też i Józef Żuczkowski z początku mówili, że zostali minionej nocy napadnięci w lesie sokolnickim, jednak później Kowalski zmienił swe zeznanie i opowiedział następujący fakt:

Przyjechawszy do Lwowa wieczorem z Żuczkowskim, szliśmy do Sokolnik, gdyż Żuczkowski twierdził, że tam dostaniemy pracę. W drodze Żuczkowski wziął odemnie rewolwer i około północy, gdyśmy byli w lesie, wymierzył do mnie dwa strzały, które jednak chybiły. Wobec tego w obronie własnego życia rzuciłem się na Żuczkowskiego i starałem mu się odebrać rewolwer. W tym czasie podczas szamotania rewolwer wystrzelił i kula zraniła Żuczkowskiemu dwa palce u lewej ręki. Żuczkowskiemu nie odebrałem rewolweru, więc ten po raz trzeci dał strzał i zranił mnie w szyję i w głowę.

Wobec powyższych zeznań, lekarz dyżurny zawezwał pomocy policyi, celem odstawienia Józefa Żuczkowskiego, jako sprawcę zamachu. Wkrótce przybyli posterunkowi Jan Tyndra i Frączkowski, odstawili Żuczkowskiego do policyi. Tu Życzkowski zeznał, że zamierzał pozbawić życia swego kolegę z tego powodu, iż przez niego stracił znaczniejszą gotówkę. A ponieważ zamiar ten mu się nie udał, zdjęty litością sam poszedł do najbliższego gospodarza Sochy, by ratować jego życie.

Wraz też z gospodarzem odwiózł go do szpitala. Byłby sobie życie odebrał, ale ponieważ rewolweru nie mógł znaleźć z powodu ciemności, który podczas szamotania z Kowalskim wypadł mu, więc postanowił sam oddać się w ręce sprawiedliwości.

ZAZDROSNY KOCHANEK.

Lwów, 28. października.

Podczas pełnienia służby w ul. Gródeckiej o godz. 11 w nocy, inspektor policyi Karol Urban usłyszał strzał. Strzał ów pochodził z kawiarni „Riviery“. Udał się więc natychmiast do wspomnianego lokalu i tu od gości, służby i muzykantów dowiedział się, że niejaki Abisz Weinstein strzelił w kawiarni z rewolweru w kierunku kasyerki Rózi Engelstein. Weinstein przez dwa miesiące utrzymywał stosunek miłosny z Engelsteinówną a ponieważ obecnie ta zdradzała go, więc z zazdrości strzelił do niej nie trafiwszy jej jednak.

Konflikt między aliantami a małą ententą zaostrza się.

Włochy uważają jej stanowisko za prowokujące.

Wiedeń, 28. października.

(Telef.) (m) Doniesienia z Belgradu o doręczeniu rządowi węgierskiemu ultimatum małej ententy nie znalazły dotychczas potwierdzenia, faktem jednak jest, że Czechosłowacya i Jugosławia dalej się mobilizują. Mobilizacya w Czechach jest już na ukończeniu. W Pradze panuje nastrój bardzo wojowniczy. Czy przyjdzie do wojny to zależy przedewszystkiem od wielkiej ententy. Siły zbrojne Węgier obliczają co najmniej na 40.000 ludzi a najwyżej na 300 tysięcy ludzi. Materyału wojennego mają Węgry dla uzbrojenia pół miliona żołnierzy. Mała koalicya jest zgodna w tem, że należy układ wenecki uznać za nieważny. **To stanowisko małej ententy jest wobec Włoch prowokujące.**

Jak obliczają dzienniki koszta mobilizacyi czeskiej wyniosą około pół miliarda koron czeskich. Odnośny projekt ustawy będzie przedłożony czeskiemu parlamentowi już w niedługim czasie. Ponadto parlament ma uchwalić ustawę o konfiskacie majątków tych osób, którym udowodniony będzie udział w propagandzie monarchistycznej na terenie państw sąsiednich. Dotyczy to w pierwszej linii majątków na Słowaczyźnie będących własnością Andrassy'ego, Appony'ego i Rakovsky'ego.

Podobno policya praska posiada dowody, że w Pradze znajduje się jedno z ognisk agitacyi monarchistycznej w Europie.

ARESZTOWANIE KS. WINDISCHGRAETZA.

Wiedeń, 28. października.

(Telef.) (m) Na stacyi granicznej w Chebie (Eger) aresztowany został przez władze czeskie ks. Windischgraetz, który w drodze z Paryża usiłował przedostać się do Budapesztu. Ks. Windischgraetz jechał za paszportem dyplomatycznym, który jednak nie miał wizy czeskiej.

SPRAWA WYDALENIA EMIGRANTÓW ROSYJSKICH NA PORZĄDKU OBRAD KOMISYI SPRAW ZAGRANICZNYCH.

Warszawa, 28. października.

(Telef.) (m) Dzisiejsze posiedzenie komisyi spraw zagranicznych poświęcone będzie ponownemu rozpatrzeniu sprawy wydalenia z Polski emigrantów rosyjskich z p. Sawinkowem na czele.

WYWÓZ NASION ZAKAZANY.

Warszawa, 28. października.

(ETE.) Ogłoszono rozporządzenie ministerstwa handlu i przemysłu o zupełnym zakazie wywozu nasion.

OTWARCIE MIĘDZYNARODOWEJ KONFERENCYI LOTNICZEJ W MADRYCIE.

Madryt, 28. października.

(PAT.) Król dokonał aktu otwarcia międzynarodowej konferencyi lotniczej, która ma potrwać do końca b. m. Na konferencyi reprezentowaną jest także i Polska.

KURS MARKI POLSKIEJ ZA GRANICĄ.

Gdańsk, 28. października.

(Telef.) (m) Markę polską notowano tu wczoraj 4'28 i pół do 4'30 i pół.

Berlin, 28. października.

(Telef.) (m) Kurs marki polskiej w dniu wczorajszym notowano 4'15, przekazy na Warszawę 3'80.

Zurych, 28. października.

(Telef.) (m) Kurs marki polskiej w dniu wczorajszym początkowo 0'13 — następnie 0'12.

Praga, 28. października.

(Telef.) (m) Kurs marki polskiej w dniu wczorajszym 1'87 i pół do 2'41 i pół. Przekazy na Warszawę 2'07 i pół do 2'67 i pół.

Z GIEŁDY NIEOFICYALNEJ PRZEDPOŁ.

Lwów, 28 października.

Tendencya chwiejna. Obrót bardzo słaby.

Dolary amerykańskie 4000—4050, jedynki i dwójki 3900—3950, dolary kanadyjskie 3350—3400, 1-ki i dwójki 3280 — 3290, marki niemieckie 27'00—27'50, setki 26'00—26'20 drobne 25'50—25'80, leje 28'50—29'00, drobne 27'50—27'80, czeskie korony 45'00—48'00, drobne 44'00 do 45'00, austryackie tysiączki 2000—2200, setki 200'00—210'00, 50-koronówki 100'00 — 105.00, 20-koronówki 20'00—21'00, 10-koron. 20'00—20'50, 1-ki i 2-ki 1'00—1'30 f., ruble 5-setki 1'90 2'30, setki 2'80—5'50, 25-rublówki 2'00—2'50, 10-rubl. 1'90—2'20, reszta drobnych od 0'90—1'40, dumskie tysiączki 40'00—45'00, dumskie 250 rb. 30'00—32'00, karbowańce 2'80—3'20, hrywny 8'00—8'50 franki franc. 290—300, funty szterl. 15500—16000, franki szwajcarskie 660—700.

Złoto: 20-kor. 16800—17000, 20-frankówki 15800—16000, 20-markówki 17500—17600, funty szterlingi 16500 — 16600, 10-rublówki 19000—19200, dolary 3900—3920.

Srebro: Korony austr. 225—230, floreny 560

—580, ruble 900 — 950 kopiejki 3·50—4·00, dolary amerykańskie 3000—3100, połówki i ćwiartki 2900—2920, dolary kanad. 2600—2650, drobne 2450—2500, leje 210—215.

Ekonomista.

Kilka słów o odbudowie kraju.

Od jednego z naszych czytelników, a zarazem reprezentanta bardzo poważnych sfer handlowych i przemysłowych naszego kraju, otrzymujemy następujące uwagi, które rzucają wysoce interesujące światło na nieudolność gospodarki [illegible] — notorycznie znaną a szczególnie jaskrawie przejawiającą się w pewnych specyalnych dziedzinach. Oto co pisze nasz szanowny informator:

Lwów, 28. października.

Dla utrzymania równowagi budżetu, rząd nasz przedsięwziął szereg zabiegów, co mu się mocno chwali — a między innymi począł także zmniejszać ilość sił urzędniczych, a nawet zwijać niepotrzebne urzędy.

Przy akcyi tej zapomniano jednak zapewne o urzędach odbudowy — chociaż od nich śmiało można było zacząć; bo nie tylko odnośnie do nich nie może być mowy o rentowności, nie tylko trudno się dopatrzeć wyników odbudowy prowadzonej już od dłuższego czasu, ale zdaje się, że wogóle kosztowniejszego działu w naszej administracyi nie mamy.

Okolice zniszczone przez wojnę nie zmieniły dotąd prawie swego wyglądu — a jeżeli tu i ówdzie powstał z gruzów nowy budynek, to najczęściej stało się to z inicyatywy prywatnej, dzięki osobistym zabiegom właściciela, a bez pomocy lub niemal bez pomocy urzędu Odbudowy. — Mimo to wszystko rząd nasz wyznacza miliardowe kredyty na odbudowę, a urzędy zajmują właścicielom lasów miliony metrów kubicznych drzewa, po śmiesznie nizkich cenach jednostkowych.

Nie wdając się w szczegółowe rozpatrywanie kwestyi co się dzieje z tym niezmiernym majątkiem w pieniądzach i w drzewie — stwierdzić można, że urzędy Odbudowy — mimo wkładów rządu — sprzedają materyały budowlane częstokroć drożej od handlarzy prywatnych, a ponadto — drzewo dostaje się z mniejszymi wyjątkami w niewłaściwe ręce.

W sumie tych wszystkich okoliczności, piękny cel niesienia pomocy poszkodowanym przez wojnę — staje się niestety iluzoryczny.

Jeśliby szło o podkreślenie jednej z głównych przyczyn tego stanu rzeczy, to stwierdzić należy, że jest nią okoliczność, iż urzędy Odbudowy są wprost bezsilne. Aby bowiem osiągnąć cel dla którego zostały stworzone, musiałyby zatrudniać tak rozległy aparat urzędniczy, aby z jednej strony pokierować odpowiednio zakupem materyałów budowlanych, a z drugiej strony stworzyć dokładną ewidencyę poszkodowanych, przeprowadzić dalej przedmiar potrzebnych do odbudowy materyałów, wreszcie utworzyć odpowiednio ściśle funkcyonującą kontrolę nad tem, czy poszkodowani rzeczywiście otrzymane materyały na odbudowę spotrzebowują.

Tymczasem — na pomnożenie sił urzędniczych rząd się nie zgodzi — więc też i zmiany obecnych stosunków na lepsze spodziewać się nie możemy, tembardziej, że urzędy Odbudowy działają najchętniej na własną rękę i częstokroć chcą korzystać z bezinteresownej fachowej współpracy. Jeśli więc się coś w tej dziedzinie nie stanie, jeśli nie nastąpi jakiś „cud" — to mieć można wszelką nadzieję, że wszystko dalej odbywać się będzie w myśl pięknej maksymy „bratniego" narodu ruskiego „naj bude, jak buwało", a poszkodowani, skarb państwa i wreszcie kraj cały dalej ponosić będą nieobliczalne wprost szkody.

Oto nieco przykładu dla ilustracyi dzisiejszych stosunków:

W majątkach, którymi zarządzam, polecił urząd Odbudowy wydać drzewo dla włościan wsi zupełnie wypadkami wojennymi nie dotkniętych, dla właściciela sąsiedniego lasu, dla probostwa, które się w bieżącym roku spaliło, a które zaraz bezpłatnie drzewo potrzebne do odbudowy od nas otrzymało etc. — Gdyśmy odmówili wydania drzewa i wyjaśnili dlaczego to czynimy, spiorunował nas urząd, że przeszkadzamy akcyi odbudowy — bo przecież zlecenia urzędu są święte, za drzewo płaci rząd!

Inny urząd Odbudowy podpatrzył nas, że wyrabiamy gonty na pokrycie nowych budynków — więc zajął nam drzewo i ustanowił przedsiębiorcę mającego wrabiać gonty dla odbudowy. Ponieważ przedsiębiorca, zapewne najlepsze gonty wybrał dla siebie, a najgorsze oddał dla odbudowy — więc urząd nadesłał nam próbkę gontów, przydatnych chyba na opał i — spiorunował nas za złe gonty, mimo że sam drzewo odpowiednie wybrał i zajął, oraz sam wyszukał i ugodził przedsiębiorcę. Ten sam urząd zajął w innem miejscu kilkadziesiąt tysięcy metrów drzewa ściętego jeszcze w roku 1913, a więc już nawpół zgniłego z wyraźnem przeznaczeniem do wyrobu gontów.

Gdy z wiosną br. zajęły urzędy Odbudowy z lasów naszych przeszło milion metrów sześciennych drzewa, zgłosili się do mnie handlarze i oświadczyli, gotowość zakupienia wszystkiego zajętego drzewa po 500 mk. za metr sześcienny, pod warunkiem, że oni drzewo to odbudowie będą oddawać. Ponieważ rząd płaci tylko 28 mk. za metr sześcienny — przeto interes handlarzy mógł polegać chyba w tem, aby jak najmniej zajętego drzewa oddawać na cele odbudowy, a jak najwięcej sprzedawać z wolnej ręki. W tym celu układali się z Odbudową, że obejmą manipulacyę wszystkiego drzewa, że za wyróbkę i wywóz otrzymają część drzewa, zamiast pieniędzy, że wybudują kilka tartaków i za przetarcie znów dostaną dalszą część drzewa. Tego rodzaju proceder miałby taki wynik, że my wydalibyśmy z lasów ogromne ilości drzewa, a urzędy Odbudowy, otrzymałyby parę desek.

Resumując niniejsze uwagi nie można oprzeć się wyrażeniu myśli, że dla akcyi odbudowy należy szukać innych dróg od dotychczasowych, dróg tańszych a skuteczniejszych.

Taką drogą byłoby może udzielanie premii lub zapomóg pieniężnych tym poszkodowanym, którzy się odbudowali, odbudowują lub też przystępują do odbudowy. Rozdziałem pieniędzy — względnie wypłatą rachunków budowlanych mogłyby się zająć starostwa, na podstawie wniosków kooperatyw miejscowych, obywatelskich, rozdziałem kredytów rządowych, którakolwiek z poważnych instytucyi bankowych, na podstawie wniosków starostw. — Akcya odbudowy poczęłaby wówczas iść w innem, powiedzmy oględnie — nieco raźniejszem tempie, bo poszkodowani nie traciliby czasu na starania o pomoc w urzędach, lecz mając potrzebną gotówkę, łatwo mogliby uzyskać materyały budowlane, oraz opłacać robociznę.

Napad bandycki na lwowskiego kontrolora pociągów kolejowych.

W pociągu podhajeckim. — Pięć osób jadących „na gapę". — Trzy uciekają. — Jeden pasażer dopłaca należytość. — Piąty zachowuje się prowokacyjnie. — Szamoce się z kontrolorem. — Chce go obezwładnić. — Wkończu ucieka. — W pozostawionym plecaku bandyty znaleziono „majcher". — O konwojenta policyi państwowej w każdym pociągu.

Lwów, 28. października.

(Stb) W pociągu mieszanym Nr. 1613 zdążającym ze Lwowa do Podhajec

zaszedł onegdaj wypadek,

który mógł mieć dla kontrolora pociągów Rymskiego fatalne następstwa. Przebieg całego wypadku jest następujący:

Po przybyciu wspomnianego pociągu do stacyi Gaje-Czyżyków wezwał konduktor Czerniecki podróżnych, mających bilety jazdy do wsiadania. Gdy pociąg ruszył z miejsca, rozpoczął kontrolor wspólnie z konduktorem rewizyę biletów, zauważył jednak, że

podczas jazdy wskoczyło nagle do ostatniego wozu towarowego

pięć osób. Wnioskując z tego, że osoby te są bez biletów, udał się kontrolor Rymski razem z konduktorem do owego wozu celem przeprowadzenia ponownej rewizyi. Wobec niespodziewanego zjawienia się kontrolora i konduktora w tym wozie, w którym już przed przybyciem pociągu do stacyi Gaje-Czyżyków przeprowadzono raz rewizyę,

wyskoczyli z niego trzej podróżni, pomimo, że pociąg był w pełnym biegu.

Czwarty pasażer okazał wprawdzie wystawiony przez konduktora bilet, ale już nieważny, gdyż bilet ten opiewał do stacyi Podbereżce, oświadczył jednak **gotowość uiszczenia należnej dopłaty.** Piąty z rzędu podróżny na żądanie kontrolora, by okazał kartę jazdy

zajął odrazu wyzywającą postawę

i odparł, że biletu nie ma i wcale nie zamyśla uiścić dopłaty.

Na ponowne wezwanie kontrolora do **uiszczenia zapłaty ceny jazdy w kwocie 480 mk.** lub wylegitymowania się odpowiedział ów pasażer odmownie i odgrażał się kontrolorowi słowami:

„ja się z tobą zaraz obrachuję, ja cię nauczę".

Gdy się pociąg zbliżał do Hermanowa, zamierzał wspomniany pasażer wyskoczyć z pociągu, w czem mu jednak kontrolor Rymski przeszkodził. — Podróżny którego wygląd i zachowanie się wskazywały

wrogie względem kontrolora zamiary,

sięgnął nagle ręką do plecaka, chcąc znienacka z takowego coś wyjąć. Kontrolor zobaczywszy to, złapał go za rękę. Tymczasem podróżny ów w tej samej chwili drugą ręką niepostrzeżenie zerwał przymocowane do rzemienia konduktora a służące do przestemplowania biletów

żelazne kleszcze i chciał niemi uderzyć kontrolora,

czemu jednak udało się przeszkodzić. **Szamotanie się kontrolora z pasażerem trwało podczas postoju w Hermanowie jako też i po wyjeździe z tego przystanku.** Gdy pociąg po wyjeździe z przystanku w Hermanowie był w pełnym biegu,

wyskoczył bandyta w okamgnieniu z pociągu i zbiegł w niewiadomym kierunku, zabrawszy ze sobą kleszcze, które o kilkadziesiąt kroków w polu porzucił. Natomiast został

jako „corpus delicti" plecak,

który przy wyskakiwaniu bandyty zawisł na klamce u drzwi.

W Kurowicach oddano zawiadowcy stacyi plecak i zbadano zawartość jego. Znaleziono w nim między innemi rzeczami

wielki wyostrzony nóż t. zw. „majcher" długości 40 cm.

Teraz dopiero zrozumiał kontrolor poco bandyta sięgał do plecaka. Niezawodnie byłby kontrolor Rymski padł ofiarą swej obowiązkowości.

Pasażer bandyta

jest niskiego wzrostu, barczysty, liczący około 25—27 lat, rumianej twarzy, włosy i wąs ciemne, ubrany był w brązową marynarkę i miękki kapelusz. Rysopis ten podajemy do wiadomości policyi państwowej!

Ze względu na to, że

bandyci od szeregu miesięcy bezkarnie hulają po pociągach

osobowych i towarowych, dopuszczając się licznych kradzieży i rabunków i są postrachem tak dla podróżującej publiczności jak i służby kolejowej,

byłoby wskazane, aby przydzielano do każdego pociągu konwojenta policyi państwowej.

Wyjaśnienia i porady w sprawach ogłoszeń zupełnie bezpłatnie w Administracyi, Lwów, Sokoła 4.

OGŁOSZENIA

ODDZIAŁ DLA OGŁOSZEŃ otwarty przez cały dzień do godz. 7 wieczorem bez przerwy.

POSADY I PRACA

Ukończona konserwatorzystka z francusk. i niem. poszukuje posady na wyjazd. Zgłoszenia pod „Zdolna". 3558

STENOTYPISTKI

stenografującej biegle, oraz piszącej biegle na maszynie — poszukuje **Powszechny Bank Kredytowy**, Lwów, Jagiellońska 7. Zgłoszenia do Sekretaryatu. 3595

Spółka leśno-przemysłowa

poszukuje

energicznego leśniczego

zdolnego organizatora.

Zgłoszenia: 3-go Maja 21, II. p. Kancelarya adwokacka. 3586

KUPNO, SPRZEDAŻ, ZAMIANA

Okazya dla pp. lekarzy! Do sprzedania 1 żelazny stól operacyjny z materacami, 1 umywalnia lekarska z pięcioma kloszami szklanymi, 1 wiadro, 1 miednica porcelanowa, 1 słój szklany, 1 maszyna elektryczna lekarska do galwanizowania, 1 kompletna maszyna elektryczna indukcyjna, 4 pająki o 5 lampach z 20-ma żarówkami. Wiadomość w biurze spedycyjn. Sterna, Jagiellońska 11 a. 3619

Tokarnie, strugarki, heblarki, gryzerki, wiertarki, motory, lokomobile, pompy Wortingtona, poleca „Pilot", Lwów, Batorego 4. 2321

Pasy, motory, lokomobile, gatry, maszyny do obróbki metali i drzewa, pompy — poleca „Pilot", Batorego l. 4. 2322

Kamienie młyńskie, walce, kaspry, gazę, tarbiny, transmisye, lokomobile, motory, pompy — poleca „Pilot", Batorego 4. 2323

Underwood, prawie nowa, okazyjnie do nabycia. Bowa, Sienkiewicza 8. 3568

Futra męskie: szuba kangurowa, miejskie szopowe, krótkie bobrowe, oraz damskie popielice, okazyjnie do sprzedania. Oglądać ul. Podleskiego 8, I. p., od 1—3 po południu. 3593

Drzewka owocowe, oraz róże wysoko- i niskopienne poleca zakład ogrodniczy F. W. Starcka Synowie, Leglonów 1. 3592

MIESZKANIA, LOKALE, SKLEPY

Technik poszukuje pokoju. Wiadom. „Z. G." Administr. 3624

ROZMAITE

Na fortepian, który wydam, poszukuję pożyczki. Dolkowski, Zimorowicza 6. 3625

Osoby, które reflektują na dobre, domowe, nieeszukane obiady. Wiadomość ul. Nabielaka 19, u dozorcy. 3623

REKLAMA jest dźwignia handlu i przemysłu

Norweskie śledzie solone dostarcza natychmiast wagonami loco każda stacya w Polsce 3363 **Tow. Handl.-Bankowe** we Lwowie, Bielowskiego 6, I. piętro.

ULTRAMARYNĘ

pastę do bielizny w emaliowanych pudełkach blaszanych
„ „ „ w kopertach kartony po 50 szt.
dla celów malarskich w pakietach 2 kg
pierwszorzędnej jakości firmy J. SETZER i E. WERNER
dostarcza po cenach fabrycznych
Dom handl.-komisowy Ignacy Czopp, Lwów, Długosza 23
Zlecenia na prawincyę wykonuje odwrotnie. 3617

Motory ropne
Motory benzynowe
Motory gazowe
Diesle 3611
Lokomobile parowe
Maszyny i kotły parowe
Beczki żelazne
Maszyny do obróbki drzewa
Maszyny do obróbki metali
Motory elektryczne
Kompletne urządzenia młynów
Tartaków, Cegielń, Gorzelń etc.
Nowe i używane dostarcza
Oddział maszynowy firmy:
Przedsiębiorstwo Handlowo-Przemysł.
Inż. J. A. SCHUMANN, Lwów
ul. Pańska 23. — Tel. 347.

Własne warsztaty mechaniczne

Oferty bezpłatnie



Pierwszorzędne metalowe **ŻARÓWKI ELEKTRYCZNE** (oszczędnościowe) we wszystkich typach. — Zastępstwo i stałe zaopatrzony skład Henryk Dortheimer, Biuro techniczne i elektrotechniczne, Kraków, św. Tomasza 8 3320a

MOTOR DIESEL

80 HP. kompletny, dostarczy tanio firma „PION", Lwów, Lwowska 48. tel. 476. 3525

Dr. Regina Reichenstein-Nadlowa

ordynuje w chorobach skórnych i wenerycznych dla kobiet od 8—9 i od 2—4 pop. Lwów, pl. Halicki 7. 3797

Dr. Jan Danysz: Teorja chorób zakaźnych i niezakaźnych . . . . . Mk. 480
A. Einstein: O szczególnej i ogólnej teorji względności, przekład Prof. M. Hubera . Mk. 360
Do nabycia w Książnicy Polskiej T. N. S. W. we Lwowie, ul. Małeckiego 5., lub w Warszawie, Nowy Swiat 59. 3139

„SKA" Lwów — ulica Żulińskiego 7.

Poleca samochody osobowe, ciężarowe, motocykle, pneumatyki, masywy, przybory. Dostarcza lokomobil i motorów techniczn.

SPECJALNOŚĆ: łożyska kółkowe. 3081

Z REKTORATU POLITECHNIKI LWOWSKIEJ.

Katedra chemii Politechniki lwowskiej poszukuje fachowego mechanika. 3609

Posada na razie prowizoryczna, z prawami dla państwowych funkcyonaryuszy VII. kategoryi. Bliższych informacyi udzieli Sekretaryat Politechniki.

Lwów, dnia 25. października 1921.

M. DZIĘDZIELEWICZ,
sekretarz Politechniki lwowskiej.

OD WYDAWNICTWA.

P. T. Prenumeratorów „Gazety Wieczornej" i „Gazety Porannej" prosimy o

BEZZWŁOCZNE

wpłacenie prenumeraty za miesiąc listopad a to tem pewniej, że tym Prenumeratorom, Którzy prenumeraty NOWEJ wraz z ewentualną zaległością nie wpłacą najdalej do dnia 5 listopada 1921 r., zniewoleni będziemy wstrzymać w tym że dniu dalszą dostawę, względnie wysyłkę gazety.

Zwracamy uwagę na to, że wypłata kwot wpłaconych na czeki P. K. O. i przekazy następuje zazwyczaj dopiero po upływie całego tygodnia, wobec czego wskazanem jest — dla uniknięcia przerwy w dostawie gazety — jak najrychlejsze wpłacenie prenumeraty.

Ceny prenumeraty podane są w nagłówku, na wypadek jednak przewidywanego na czas najbliższy podwyższenia ceny prenumeraty — zastrzegamy sobie prawo żądania stosunkowej dopłaty.

Nakładem „Spółki akcyjnej wydawniczej". Redaktor naczelny Dr. ROGER BATTAGLIA. Zastępca redaktora nacz. JERZY KONARSKI.
Drukiem Spółki druk. „Prasa" ul. Sokoła 4. Odpow. redaktor: MARYAN MACHALSKI.